

*Odcigodnieniu p. Aleksandrowi
Głównemu na pamięć
od autora*

Kąpiele tanie im. Bolesława Prusa w Nałęczowie¹⁾.

Podał **Dr A. Puławski**, dyrektor zakładu.

Cztery lata upłynęło właśnie od czasu, kiedy w Nałęczowie, a ściślej mówiąc w Charzu wiosce, leżącej tuż obok Nałęczowa, oddano do użytku publicznego kąpiele, zbudowane z ofiar prywatnych i z dochodów z zabaw, urządzanych w Zakładzie nałęczowskim na gruncie, ofiarowanym przez właściciela folwarku Nałęczów, ś. p. inżyniera Michała Górskiego. Kąpielom tym nadano nazwę *Kąpiele tanie imienia Bolesława Prusa*, stałego gościa i przyjaciela Nałęczowa, ofiarując je na własność lubelskiemu oddziałowi Warsz. Tow. Hygienicznego.

Zawiadując budową tych kąpiele i pełniąc przez lat 4 obowiązki opiekuna i nadzorey tychże, prowadziłem szczegółową statystykę i rachunki tego przedsięwzięcia, ogłaszając coroczne sprawozdania z początku w „Zdrowiu“²⁾, po tym w „Czasopiśmie Lekarskim“³⁾. Robiłem to dlatego, ażeby do wiadomości ogółu dochodziły wieści o działalności tej *rzadkiej* u nas instytucji — mówię *rzadkiej*, gdyż na całym obszarze Królestwa Polskiego posiadamy tylko 5, wyrażnie *pięć* kąpiele publicznych na wsi (*Cieleśnica*⁴⁾, *Józów*⁵⁾, *Pszczelin*⁶⁾, *Wieniec*⁷⁾ i Na-

¹⁾ Czytane na zjeździe hygienistów w Lublinie dn. 27 września 1908 r.

²⁾ Kąpiele tanie im. B. Prusa „Zdrowie“ 1905 № 9

³⁾ Sprawozd z 1-go roku „Czas. Lek.“ 1906 № 3, z 2-go tamże 1906 № 10, z 3-go tamże 1907 № 12.

⁴⁾ Przegl. hyg. 1902 № 3 i broszura d-ra Tchórznickiego.

⁵⁾ „Zdrowie“ 1900 r. str. 60.

⁶⁾ „Zdrowie“ 1903

⁷⁾ „Zdrowie“ 1904. str. 352.

łęczów), przyczem o funkcjonowaniu i rozwoju tych „akademii czystości“ dotychczas przynajmniej podaje wiadomości tylko Nałęczów. A jednak wiadomości takie są niezbędne, gdyż one tylko mogą nam rzucić prawdziwe światło na ważną bądź co bądź kwestję czystości naszego ludu, na jego stosunek do propagandy tej czystości, jaką brać na siebie musi Towarzystwo Hygieniczne i każdy oświecony człowiek. Propaganda taka powinna być *żywą i nieustanną*, gdyż, smutno powiedzieć, że na 114 miast i 353 osady w naszym kraju, łącznie i wanny posiadają tylko 23 miasta ¹⁾, a natysiąc naszych wsi, jak to już powiedziałem, tylko *w pięciu* istnienia kąpiele publiczne! W Warszawie jedna kąpiel wypada na jedną osobę na 2½ lat ²⁾, a po wsiach i miasteczkach mnóstwo ludzi dożywa lat sędziwych, nie znając innej kąpieli, prócz nieckiej w niemowlęctwie!

Jak się nam udała propaganda czystości w Nałęczowie? Oto staje dom kąpielowy wygodny, dobrze urządzony, kąpiele w nim są tanie, bo za 6 kop. osoba dorosła, a za 3 dziecko dostaje kąpiel (wannę, łaźnię lub natrysk), ręcznik czysty i mydło. Ludzie się garnią do kąpieli z zapalem, kąpiel staje się modą, sportem; w ciągu czterech dni pierwszego miesiąca istnienia kąpieli korzystało z niej 329 osób, t. j. po 82 osoby dziennie! W pierwszym roku wydano ogółem 3504 kąpiele (1633 dla mężczyzn, 1060 dla kobiet i 811 dla dzieci). Kąpiele były czynne 98 razy w ciągu roku, a więc przeciętnie korzystało z nich za każdym razem 34 osób.

W roku następnym kąpiących się było już jednak mniej, bo nie całe 3 tysiące (2990), kąpiele były czynne 106 razy, a więc przeciętnie korzystało z nich za każdym razem 27 osób (o 8 mniej, niż w roku pierwszym). Tylko ilość kąpiących się dzieci powiększyła się o 63 (881).

Trzeci rok nastroił nas bardzo pesymistycznie, bo wydano kąpiele 2016 (936 mężczyzn, 648 kobiet i tylko 432 dzieci). Kąpiele były czynne 100 razy, t. j. za każdym razem przeciętnie kąpało się 20 osób (o 15 mniej, niż w roku pierwszym).

Szukając rozwiązania tej zagadki — tego jakby zubożenia do kąpieli przy pierwotnym zapale, zwróciliśmy przedewszystkiem uwagę na wszelkie braki i niedogodności, które mogły w ten lub owy sposób do kąpieli zniechęcić lub korzystanie z nich utrudnić. W pierwszej

¹⁾ Chełchowski, „Zdrowie“, 1900 str. 623.

²⁾ Bortkiewicz, „Zdrowie“ 1900 str. 130.

zaraz chwili poczekalnia okazała się za małą. Trudno jest zwłaszcza w zimie i dla przybywających zdaleka, oczekiwać swojej kolei na mrozie i słońcu! Usunięto też natychmiast z budynku kąpielowego mieszkanie łaźniennika, zamieniając je na poczekalnię, w której jest wygodnie, ciepło i jasno, gdzie można zdjąć kożuch i wierzchnie ubranie, gdzie można pogawędzić, a nawet coś przeczytać. Podłoga terrakotowa, wprawdzie trwała i czysta okazała się za twardą i za zimną, co się dało uczuć nieprzyjemnie zwłaszcza w rozbieralni — trzeba było na niej położyć linoleum. Kobiety zażądały zasłony, oddzielającej wanny od natrysku. Droga do kąpeli okazała się błotnistą — zrobiono porządną chodnik. Zwrócono szczególną uwagę na to, ażeby łaźniennik, a zwłaszcza jego żona obchodzili się ze swymi klientami jaknajgrzeczniej, gdyż i na to były skargi. Prócz tego za pomocą broszury, artykułu w „Zorzy“ i ustnej propagandy starano się kąpiele reklamować. Krytyki naogół były życzliwe, nieostre i niezłośliwe, nawet w czasach najostrzejszego krytycyzmu i podniecenia. Mydło i woda godziły wszystkie partie, a w poczekalni łaźnierek nie zanotowano ani jednej bójki lub „awantury“. Kąpiele pozyskały wielu gorących wielbicieli i stałych gości. Czas pokazał, że pierwotna nadmierna frekwencja kąpeli była sztuczną — zależała od uroku nowości i ciekawości. Z najdalszych stron zjeżdżano się, ażeby zobaczyć to „dziwowisko“, ażeby się pochwalić, że się je widziało. Prócz tego i to jest, zdaje się, przyczyna najważniejsza, w pierwszym roku istnienia kąpeli, właściciele okolicznych folwarków zakupili całą masę biletów (okoła tysiąca), które następnie rozdawali między służbą folwarczną. Z biletów tych korzystano nie tylko w pierwszym, ale i w drugim roku istnienia kąpeli. Następnie zwyczaj ten ustał i... służba folwarczna prawie zupełnie z kąpeli nie korzysta. Czwarty rok kąpeli wykazuje, że frekwencja już nie upada, tylko się ustala. Do dnia 1 września wydano już 2,500 kąpeli, a więc o 500 blisko więcej, niż w roku poprzednim. Biletów „darmowych“ niema prawie wcale. Ci, co się kąpią, kąpią się *z własnej woli i za własne pieniądze*. Kąpie się więcej mężczyzn (43% — 46%) niż kobiet (30% — 33%) i dzieci (22% — 24%).

Mężczyźni kąpią się częściej, kobiety i dzieci — rzadziej. Kobiętom trudniej się jest wybrać do kąpeli, zwłaszcza w zimie lub podczas deszczu. Pogoda, naturalnie, ma wielki wpływ na frekwencję kąpeli. Największy napływ kąpiących się jest przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Wtedy kąpiele są czynne 3, a nawet

4 dni z rzędu. Frekwencya w grudniu wyniosła w 1-ym roku 530 osób, w 2-gim 483, w 4-ym 327. Tylko w 3-cim roku większa frekwencya wypadła w styczniu (259) niż w grudniu (155), zapewne wskutek wyjątkowo silnych mrozów. W kwietniu w 1-ym roku kąpało się 515 osób, w 2-gim 443, w 4-ym 333, w 3-cim w marcu 235.

Najmniej kąpiących się jest w lecie: w czerwcu, lipcu i w sierpniu, zapewne z powodu braku czasu i możliwości kąpania się w rzece.

Z kąpeli przeważnie korzystają włościanie i to nie tylko z najbliższych wiosek, ale i z dalszych. Są wsie, znane ze swej ciemnoty pod każdym względem i to leżące tuż pod Nałęczowem (Bochoznica)—te rzadko dostarczają klientów kąpielom, ale są inne, które hołdują czystości, choć im daleko do kąpeli (np. Piotrowice, Strzelce). Pewną część kąpiących się stanowią rzemieślnicy, a w lecie służące z willi. Żydzi zapewne ze względów rytualnych z kąpeli nie korzystają.

W kąpielach mamy do rozporządzenia duże wanny, łaźnię parową (para się otrzymuje z kamieni) i natrysk o dowolnej ciepłocie. Mężczyźni lubią przedewszystkiem łaźnię i prawie wyłącznie z niej korzystają. Tylko starzy lub chorzy (reumatycy) kąpią się w wannie. Kobiet w żaden sposób nie można było na łaźnię namówić. Kilkakrotne próby w tym kierunku groziły zupełnym zniechęceniem do kąpeli. Główną przyczyną, zdaje się, jest wstydlivość. Szczególne zapatrywanie się jest na natrysk. Nikt go nie bierze „na seryo“, uważając za dodatek do łaźni lub jako osobliwość, którą można „spróbować“ po wannie lub łaźni lub podczas gorąca w lecie. Przy wannach i łaźni jest on poprostu niepotrzebny. Należy się z tym liczyć przy urządzeniu kąpeli ludowych, zwłaszcza, że natrysk o dowolnej ciepłocie jest przyrządem kosztownym (przeszło 80 rubli).

Żadnych nieszczęśliwych wypadków (oparzeń, zaccadzeń) przez 4 lata nie mieliśmy wcale. Raz tylko zdarzył się wypadek zaccadzenia w łaźni bez złych następstw zresztą, dzięki natychmiastowej pomocy. Wypadek ten zaszkodził reputacyi naszych kąpeli o tyle, że przez dłuższy czas nie przychodzili do kąpeli mieszkańcy tej wsi, z której pochodził nasz nieszczęśliwy klient. Oparzeń parą nie zdarza się nigdy, gdyż woda spływa na kamienie automatycznie (nie przez ręczne polewanie kubłem).

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tym miejscu o finansowej stronie naszego przedsiębiorstwa. Nie licząc miejsca, które otrzymaliśmy darmo, koszt postawienia budynku wraz z wewnętrznym umeblowaniem

waniem i urządzeniem kąpielowym wyniósł prawie 2600 rb. 2561 r. 47 k.) Samo urządzenie kąpielowe (kocioł, zbiornik, rury, wanny i t. d.) kosztowało 620 rb. 13 kop. (w tym natrysk 82 rb. 50 kop.). Urządzenia te mieliśmy po cenie kosztu i z kredytem kilkomiesięcznym od firmy T. Godlewski w Warszawie. Przypuszczam, że w innej miejscowości, gdzie materiały i robotnik są tańsze, niż w Nałęczowie, koszt ten byłby mniejszy, a zmniejszyłby się jeszcze więcej, gdyby odjąć niektóre wydatki, zależne czysto od miejscowych warunków (pale dębowe pod budynek wskutek wilgotności gruntu, izolację od wilgoci, pogłębienie studni i t. d.) lub też od błędów (przerabianie budynku, podłoga terrakotowa, olejno malowane ściany, natryski i t. p.). Wspominam o tym dlatego, aby nie zrażać tych, którym koszty wybudowania łaźni wydają się zbyt wielkie, sądząc z podanej przeze mnie cyfry. Jeżeli jeszcze prócz tego zastąpić zbiornik żelazny przez drewniany, dać tańsze wanny, możnaby mieć wcale porządną łaźnię miejską za jakie 1500 rubl.

Gorzej jest z eksploatacją. Ta niewiele może być tańszą, a wynosi u nas przeciętnie (wraz z remontami) przeszło 300 rubli. Sam węgiel (627 pud. po 23 k. pud) kosztował w roku ubiegłym 144 r. 21 k., nafta (212 funt.) — 10 rb. 60 kop. Kąpielowy pobiera 48 rb. rocznie, 30 rb. na mieszkanie, opał i światło, oraz po 1 kop. za każdą wydaną kąpiel, co wynosi 20 — 30 rb. rocznie. A dochody? Te w najlepszym roku przy frekwencji trzech tysięcznej nie przechodzą 150 rb. Pozostaje za tym *deficyt*, wynoszący 120 — 150 rubli rocznie, nie licząc amortyzacji i procentów od wyłożonego kapitału.

Finansiści doradzają w takich razach albo zmniejszyć koszty eksploatacji albo podnieść ceny. O zmniejszanie kosztów eksploatacji starać się należy, roztaczając ścisłą kontrolę nad zużyciem węgla, mydła, utrzymywaniem porządku i t. d. Zmniejszać wynagrodzenie łaźnikowi uważałbym za szkodiwe, gdyż od jego pracy, od jego dobrej woli bardzo wiele zależy powodzenie kąpeli. Kąpiele obsługuje nie tylko on sam, ale i jego żona która się zajmuje praniem ręczników. Podniesienie ceny kąpeli na teraz jest niemożliwe — napewno wpłynęłoby na zmniejszenie frekwencji, zraziłoby do kąpeli na czas dłuższy. Jedynie powiększenie frekwencji mogłoby uzdrowotnić nasze finanse.

Tymczasem musimy się uciekać do filantropii — tańczyć, grać, śpiewać i deklamować — jak to muszą zresztą czynić inne instytucje społeczne, dużo poważniejsze od kąpeli; miejmy nadzieję... do czasu.

Ustępując z Nałęczowa, oddaję kąpiele nałęczowskie pod opiekę ich prawego właściciela — lubelskiego oddziału Warsz. Tow. Hyg., nadmieniając przytym, że w obecnej chwili hipoteka ich jest zupełnie czystą — nie mamy ani grosza długu, a w kasie Nałęcz. Tow. Dobr. kredytu złożono na dalsze prowadzenie kąpiei rubli 500, z których rubli 200 otrzymaliśmy w spadku po nałęczowskim kółku Macierzy, a rubli 300 z funduszu, jaki raczyli złożyć na moje ręce pacyenci i mieszkańcy Nałęczowa z okazji mego ustąpienia z zakładu. Prócz tego na rzecz kąpiei sprzedaje się broszura p. t. „Materiały do historii zakładu leczniczego w Nałęczowie“ i funkcjonuje puszka w Zakładzie, do której się wrzucają kary za spóźnienie pacjentów do stołu, oraz datki za głośne czytania wieczorne. Tym sposobem byt kąpiei jest na jakiś czas zapewniony, nawet bez uciekania się do sztuk filantropijnych, o jakich wyżej była mowa.

